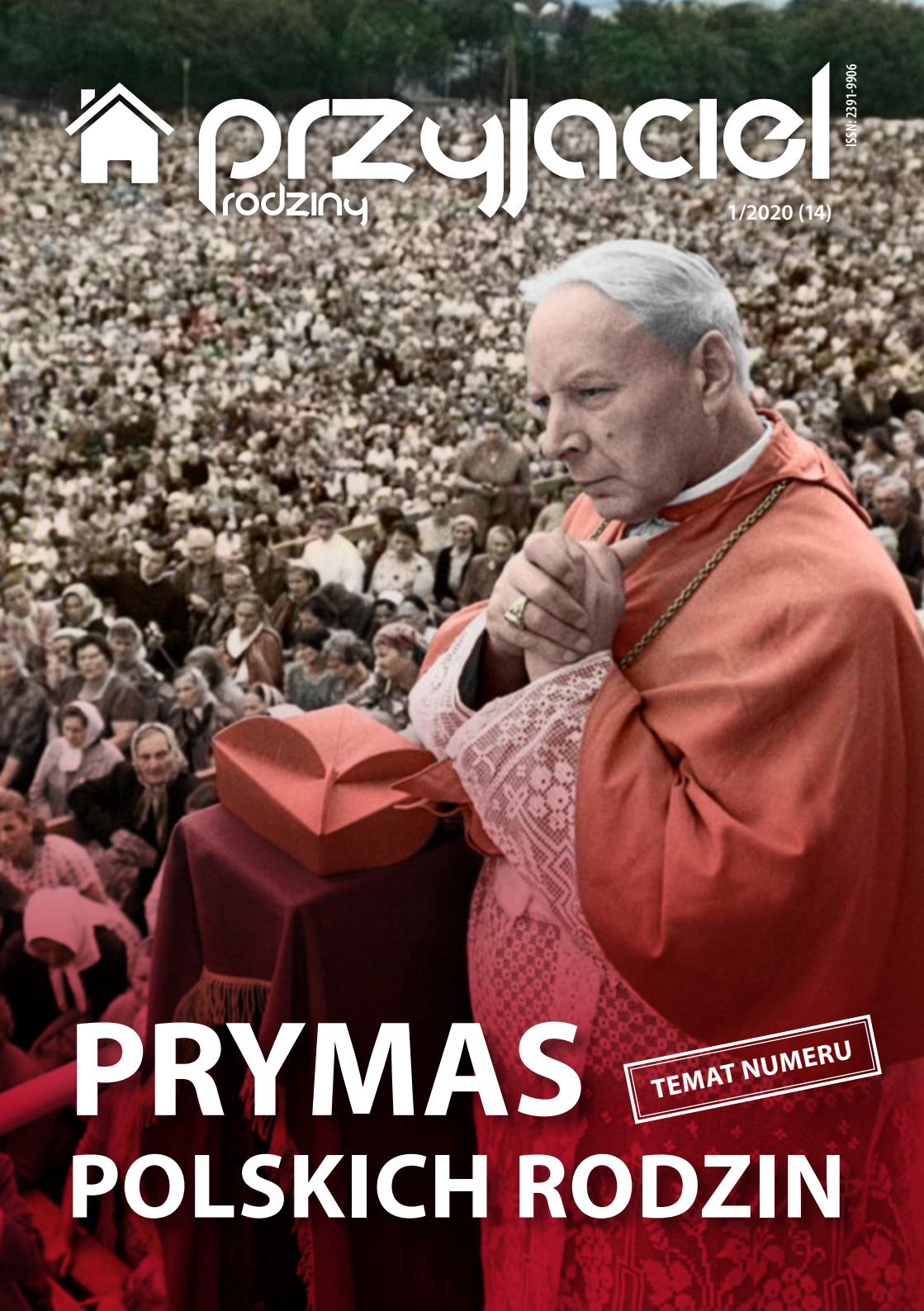




przyjaciel
rodziny

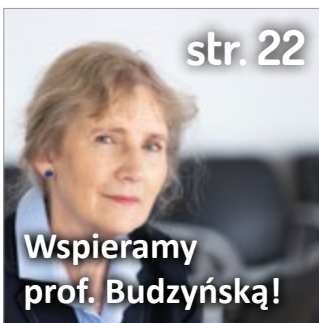
ISSN: 2391-9906

1/2020 (14)



PRYMAS POLSKICH RODZIN

TEMAT NUMERU



Tekst numeru

04 Prymas Tysiąclecia naucza: „Przekazywanie życia najważniejszym zadaniem rodziny”

Porady rodzinne

10 I żyli długo i szczęśliwie

14 Jakim jestem rodzicem?

Nasze działania

18 Akcje społeczne

23 Zakończyliśmy prace nad ważnym filmem

24 Marsze 2020: Wspólnie brońmy rodziny

25 Ruszamy w Polskę: spotkania lokalne

26 Międzynarodowy wymiar naszych działań

Historia

27 Jak Prymas bronił Kościoła

Wiara

36 Rodzice, czas podjąć waszą odpowiedzialność

Biografie

40 Z ludzi ufnej wiary

Przyrzekamy: walczyć w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu... Stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego... Wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.



Przywołuję te słowa Ślubów Jasnogórskich autorstwa ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, nie tylko dlatego, że są tak poruszające.

Przywołuję, bo nie straciły nic na aktualności – tylko wroga życiu i rodzinie ideologia zmieniła sztandary z czerwonych na pseudotęczowe.

Przywołuję wreszcie, bo, patrząc na ideologiczne ataki na rodzinę, próby demoralizacji dzieci i młodzieży oraz na „niewygodność” kwestii ochrony życia poczętego, jako Centrum Życia i Rodziny stwierdzamy, że te śluby są niedotrzymane, a przyrzeczenia niewypełnione.

Dlatego w 2020 r. wyjdziemy na ulice naszych miast w Marszach dla Życia i Rodziny pod hasłem „Wspólnie brońmy rodziny”, by pokazać piękno polskich rodzin i wyrazić nasz sprzeciw wobec coraz śmielszych prób zniszczenia tego piękna.

W roku beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego jako szczególny wzór piewcy i obrońcy rodziny stawiamy właśnie jego osobę. Dlatego w obecnym „Przyjacielu Rodziny” mogą Państwo przeczytać o jego domu rodzinnym, o roli, jaką odegrał w ocaleniu Kościoła w czasach komunizmu, a także o zadaniach, jakie stawiał przed polskimi rodzicami. Ponadto, cenne wskazówki od małżeństw „ze stażem” i zachęta do refleksji dla rodziców mierzących się z problemami wychowawczymi.

Zapraszam do lektury!

Kamil Zwierz
Prezes Centrum Życia i Rodziny



PRYMAS TYSIĄCLECIA NAUCZA: „PRZEKAZYWANIE ŻYCIA NAJWAŻNIEJSZYM ZADANIEM RODZINY”

Ks. dr Jerzy Jastrzębski



Każdy kolejny dzień zbliża nas do chwili beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego. Warto więc mocniej pochylić się nad jego nauczaniem, zwłaszcza nad nauczaniem nt. rodziny. Do tego skłania nas również fakt, iż tydzień przed tą uroczystością będziemy przeżywać coroczny Marsz Życia i Rodziny. W tym kontekście warto zadać pytanie: „Prymasie Wyszyński, jakie jest najważniejsze zadanie rodziny?”.

PRAWO DO ŻYCIA FUNDAMENTEM WSZELKICH PRAW CZŁOWIEKA

Odpowiedź wydaje się oczywista, gdyż Prymas nauczał, iż życie jest największą z wszystkich wartości i dlatego najważniejszym celem rodziny jest przekazanie i ochrona życia. Jest to najważniejsza norma, swego rodzaju metaprawo, na którym został zbudowany cały porządek stworzenia. Nie dziwi więc fakt, że Prymas ciągle głosił „apoteozę życia” – nieustannie podkreślał wielką wartość życia, jako „daru Bożego, nad którym człowiek nie ma żadnego prawa”. Nieposzanowanie tego fundamentalnego prawa natury może spowodować katastrofalne skutki: „bo jeżeli zakłóci się ład moralny i religijny na tym odcinku, to już się go nie utrzyma na żadnym innym!” – mówił kard. Wyszyński.

Kardynał Wyszyński nauczał, że szacunek do życia rodzi się z adoracji Jezusa Chrystusa. „Przyrzekamy Ci [Maryjo] – wołał – z oczami utkwionymi w żłóbek betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia” oraz wyjaśniał, że Kościół jest „nadprzyrodzoną organizacją życia i największym obrońcą życia na ziemi” i głosi chrześcijańskie orędzie życia o Bogu, który ożywia cały świat. Wobec tego należy

bronić prawa do życia, gdyż jest ono „podstawowym warunkiem sprawiedliwości na świecie”. Życie jest nie tylko prawem człowieka – jest nade wszystko pragnieniem każdej istoty, która nosi w sobie „instynkt życia”. Kościół, stojąc na straży owego pragnienia – instynktu życia, wychodzi naprzeciw odwiecznym pragnieniom wszystkich ludzi. Jest więc ich wielkim współzycielem i „nadprzyrodzoną organizacją miłosnej obrony życia”.

BÓG POBUDZA CHĘĆ PRZEKAZYWANIA ŻYCIA

Obecność Boga w rodzinie i w procesie prokreacji jest absolutnie konieczna, gdyż to właśnie On daje małżonkom miłość wzajemną, chęć do życia i pragnienie dzielenia się nim: „Bóg jest niezbędny w rodzinie, z biologiczną niemal koniecznością, i dlatego że Bóg Życia budzi w nas wolę życia. Przez to sprawia, że rodzina przekazuje swoim potomkom życie”. Bóg, choć może, nie wyręcza rodziców w przekazywaniu życia, gdyż tak bardzo im zaufał, że uszanował ich prawo również w przypadku narodzin Jezusa Chrystusa. Zatem choć życie jest darem Stwórcy, to Jego wolą jest, aby przekazywanie go zostało powierzone rodzicom. Jednak nie pozostawia ich samych, lecz nieustannie im towarzyszy. W chwili powstania zątku ciała Bóg stwarza duszę i wszczepia ją natychmiast w nowo powstałego człowieka. Od tej chwili to dusza ożywia i kształtuje owo mikroskopijne ludzkie ciało. Taka teologia nie sprowadza więc prokreacji jedynie do prywatnej sprawy małżonków, ale otwiera ich na ingerencję Boga. Tym bardziej że dokonuje się wtedy zainicjowanie życia cielesnego i duchowego: „Ojciec Niebieski jest pomiędzy wami. On współdziała z wami,

rodzice, gdy pełnicie przekazywanie nowego życia. On pospiesza i pomaga, On przekazuje pod opiekę matki nową duszę, duszę dziecka, którą tworzy w akcie poczęcia, by matka ją wypielegnowała”.

WIELKA GODNOŚĆ RODZICÓW

Fakt asystencji Stwórcy przywołuje istotną prawdę, że poczęty człowiek jest nie tylko dzieckiem rodziców, obywatelem państwa, ale także dzieckiem Bożym, zaś powołanie rodziców do przekazywania życia jest dowodem wielkiej godności sakramentalnej wspólnoty małżeńskiej. Małżonkowie jednak nie dają życia sami z siebie, lecz biorą je od Boga po to, aby je przekazać dalej: „Jesteście powołani, by miłując Boga, przekazywać życie wzięte z Niego: życie ciał i dusz. On wam daje władzę, abyście powoływali do bytu nowe istnienia ciał. Współdziała z wami,

*Bóg jest niezbędny
w rodzinie, z biologiczną niemal
koniecznością, i dlatego
że Bóg Życia budzi w nas
wolę życia. Przez to sprawia,
że rodzina przekazuje swoim
potomkom życie.*

gdy kształtującym się ciałom posyła swojego nieśmiertelnego Ducha”. Czyniąc to, realizują Boski nakaz: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). W ten sposób małżonkowie doświadczają owej tajemniczej współpracy Boga z nimi oraz ich z Bogiem. Mogą się wtedy przekonać, że to Stwórca

jest ich „Najwyższym Współpracownikiem w przekazywaniu życia”, a oni są „współpracownikami Boga samego”. Poprzez cud przekazania życia mężczyzna i kobieta mogą odkryć także własne ograniczenia, gdyż mimo wielu usilnych starań nie są w stanie sami ożywić ludzkiego ciała. Ta domena bowiem od wieków należy do Stwórcy.

BÓG WSPOMAGA MAŁŻONKÓW W UTRZYMANIU RODZINY

Stefan Wyszyński przewidział, że dzieło prokreacji może wzbudzać u rodziców lęk o środki potrzebne do życia. Apelował do małżonków o przełamanie zbytniego wyrachowania, które nazywał „roztropnością ciała”. Zalecał wiarę w Bożą Opatrzność, która, dając życie, udzieli również wszystkiego, co jest do niego potrzebne i dlatego wołał: „Żadna trwoga, wyrachowanie czysto fizyczne, doczesne, żaden lęk przed utratą chleba powszedniego, nic nie może was powstrzymać od obowiązku przekazania całej Bożej prawdy waszym dzieciom”. Troska o zachowanie i przekazanie życia w wydaniu kard. Wyszyńskiego nie oznaczała jakiegos natrączywego nakłaniania do rodzenia i wychowania dzieci. Wręcz przeciwnie, wzywał on małżonków do przemyślanych działań i szacunku dla każdego budzącego się życia. Przypominał, że „nie powinni kierować się kaprysem, ale prawem Bożym, które Kościół wyjaśnia wiernym”. Prymas z wielką życzliwością i szacunkiem odnosił się do rodziców, którzy wielkodusznie zdecydowali się na większą liczbę dzieci. Nauczał, że wzajemne oddanie w akcie miłości małżeńskiej jest w istocie wezwaniem do odpowiedzialności za siebie i za dziecko, gdyż kwestia potomstwa nie powinna „być rozwiązywana w sposób poniewierający godność osoby ludzkiej”.



Kardynał Wyszyński apelował o szacunek do każdego budzącego się życia

Kardynał uwrażliwiał na to szczególnie ojców. Pragnął, aby dzielili w równym stopniu odpowiedzialność ze swoimi żonami. „Odpowiedzialność jest wspólna. Jak nie ma podwójnej moralności, jednej dla żony, drugiej dla męża, tak też nie ma podwójnej odpowiedzialności. Jedna jest wspólna odpowiedzialność was obojga za to, jak wychowacie wasze dzieci”. Konkretnie chodziło mu o przeciwdziałanie demoralizacji i o wychowanie w duchu tradycyjnej chrześcijańskiej moralności, która wyraża się np. w skromności.

Prymas Tysiąclecia zalecał rodzicom, aby zabiegając o utrzymanie swojej rodziny, byli zarazem wrażliwi na potrzeby innych rodzin czy też innych ludzi, np. chorych czy samotnych. Wzywał ich także do tego, aby wyszli naprzeciw innym wspólnotom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej. Szczególnie zależało mu na rodzi-

nach wielodzietnych, do których miał wielki szacunek.

PRZEKAZANIE ŻYCIA NAJWIĘKSZYM OSIĄGNIĘCIEM RODZICÓW

Pobudzając małżonków do przekazania i zachowania życia, przekonywał, że spośród wielu dobrych czynów dokonanych przez nich właśnie ten jest największy: „Jest to najważniejsza sprawa w życiu rodzinnym i największy zaszczyt. Nigdy nie dokonacie niczego więcej. Nawet gdybyście byli odkrywcami, zdobywcami przestworzy, budowniczymi i architektami budującymi nowe miasta i nowe wieże Babel w sercach stolic, to jeszcze niczego nie dokonaliście wobec dzieła przekazania życia. Gdy ubożuchna matka, jak Maryja w Nazaret, pielęgnuje na swych wychudłych ramionach i karmi szczupłą piersią maleństwo, drobiazg, to najwięcej



Potrzebni są ojcowie biologiczni i ojcowie duchowni

czyni, bo życie daje. Ani wielkie globy, ani przestrzenie napełnione systemami olbrzymich globów, nie mają w sobie życia i mocy trwania wiecznego. Ale dzieciątko, które wychodzi spod serca matki, ma życie wieczne i żyje wiecznie. Najwięcej na tym świecie potentatów i mocarzy daje pokorniuchna matka, gdy rodzi dziecię i mówi, że radość ją napełnia, bo się człowiek na świat narodził. Tak ważną rzeczą jest człowiek! Do dziś dnia wielbimy Najświętszą Matkę, która dała światu Owoc żywota swojego. Prawdziwie błogosławiona między niewiastami dla dzieła, którego dokonała, dając ziemi Człowieka”.

TROSKA O ŻYCIE CIELESNE I DUCHOWE

Stefan Wyszyński nauczał, że zadaniem rodziców jest przekazywanie życia zarówno cielesnego, jak i duchowego i dlatego wyjaśniał, że w realizacji tego zadania są oni

wspomagani przez Kościół, i temu służą dwa sakramenty szczególnie bliskie życiu, tj. małżeństwo i kapłaństwo. Jedno służy zrodzeniu ciała, a drugie zrodzeniu ducha. „Dwa sakramenty: kapłaństwo i małżeństwo! Jeden służy duchowemu rodzeniu, z wody i z Ducha Świętego. Drugi, pobłogosławiony przez Ducha Świętego, mocą łaski sakramentalnej małżeństwa, służy rodzeniu z ciała i z woli męża po to, aby owoc żywota rodził się ponownie z Boga. Stąd też związek przedziwny: mówimy o ojcach duchownych i o ojcach kołyski. I jedni, i drudzy od początku są sobie bliscy. Z woli Kościoła, w obliczu Ojca Najwyższego i Najlepszego, przyszli ojcowie rodzin stają przy ołtarzach Pańskich przed autentycznymi świadkami Kościoła – ojcami duchownymi i podają sobie dłonie. Tam się spotykają trzy dłonie: dłoń małżonki w dłoni męża i dłoń

kapłana, który ogarnia te dwie dłonie, jakby im chciał przekazać całego ducha Bożego, ażeby odtąd wszystko, co się w nich będzie poczynać, prawdziwie z Boga się rodziło”.

Kardynał Stefan Wyszyński uświadamiał rodzicom, że mają konstytucyjnie zagwarantowane prawo do wolności religijnej. Korzystanie z niego oznacza, że mogą i muszą domagać się od władz państwowych, aby te umożliwiły ich dzieciom naukę katechezy w szkołach publicznych. Zaniechanie wypełnienia tego „ciężkiego obowiązku” byłoby poważnym błędem i prowadziłoby do zaburzenia społecznego ładu i zasad praworządności. Natomiast jego wypełnienie będzie potwierdzeniem, że rodzice prowadzą wychowanie religijne swych dzieci.

*Nigdy nie dokonacie
niczego więcej.
Nawet gdybyście byli
odkrywcami, zdobywcami
przestworzy, budowniczymi
i architektami budującymi nowe
miasta i nowe wieże Babel
w sercach stolic, to jeszcze
niczego nie dokonaliście wobec
dzieła przekazania życia.*

Kierując się właśnie taką optyką, kard. Wyszyński uczył, iż ludzkie życie, to proces udoskonalenia człowieka i społeczności, w której żyje. Ten kluczowy życiowy proces nie może odbywać się bez Boga. Bardzo znamienne jest, że jedno z przyrzeczeń Jasnogórskich Ślubów Narodu brzmiało następująco: „przyrzekamy umacniać w ro-

dzinach królowanie (...) Jezusa Chrystusa, bronić czci imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości (...), strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczyścych”.

Taki pogląd był konkretną egzemplifikacją jednego z kluczowych założeń programu Wielkiej Nowenry – programu przygotowania do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Kardynał bowiem uważał, że wprowadzając ład Boży w życie na ziemi, zaprowadza się zarazem ład ludzki. Dzięki temu troszczymy się o zachowanie życia na planecie Ziemia. Nie można więc rozdzielać obu porządków, gdyż kierowanie się Bożymi wskazówkami bardzo ułatwia mądre korzystanie z życia i godziwe używanie dóbr ziemskich. Nauczanie prymasowskie o rodzinie silnej Bogiem jest *de facto* skierowaniem wszystkich ludzkich pragnień ku Stwórcy, którego obecność jest gwarancją zachowania życia i właściwej hierarchii wartości, a co za tym idzie – wszelkiego ładu na świecie.



Ks. dr Jerzy Jastrzębski – od 2010 r. pracuje w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, gdzie wykłada homiletykę, retorykę i nauczanie kard. Stefana Wyszyńskiego. Jest autorem kilku publikacji z zakresu homiletyki i retoryki, pośród których największy rozgłos zyskała książka pt.: „Paragraf w sercu. Kardynał Stefan Wyszyński o miłości i sprawiedliwości społecznej” oraz płyt „Pakiet dla rodziny Prymasa Tysiąclecia” oraz „Pakiet dla państwa Prymasa Tysiąclecia”.

I ŻYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

Janusz Wardak

W tym roku, 14 stycznia, obchodziliśmy 25. rocznicę naszego małżeństwa. Srebrne Gody kojarzą się z połową drogi, jest to więc dobra okazja do refleksji nad naszym małżeństwem, jak również nad tym, co zrobić, by ono nie tylko trwało, ale było coraz bardziej szczęśliwe i owocne.

Myślę, że niemal wszystkie małżeństwa zaczynają z takimi marzeniami – abyśmy byli szczęśliwi i wydali jak najlepsze owoce w postaci powiększonej rodziny, dobrych relacji z innymi, sukcesów osobistych,

pewnej stabilności materialnej. My, będąc w połowie naszej drogi, możemy chyba powiedzieć, że jesteśmy na dobrej drodze do realizacji tych marzeń. Sporo owoców widać już teraz i z całą pewnością możemy powiedzieć, że kochamy się dzisiaj bardziej niż na początku małżeństwa.

Patrząc wstecz, widzimy coraz wyraźniej, że nasza miłość przechodziła przez różne etapy, czasami było z górki, a czasami pod górkę, mieliśmy swoje kryzysy, ale zawsze chcieliśmy iść razem naprzód i różne trudne



sytuacje tylko umacniały nas w tym postanowieniu.

Większość małżeństw przeżywa tak naprawdę podobne etapy miłości. Etap zakochania jest w przeżywaniu chyba najłatwiejszy. Zafascynowany drugą osobą wpatrujesz się w nią przez różowe okulary, czując motylki w brzuchu i nie widząc wad. Złośliwi mówią, że to tylko gra hormonów: pojawiająca się nagle i znikająca dość niespodziewanie.

Niektórzy mówią wtedy, że miłość mija. Nie mija, tylko się zmienia! Potem może być już tylko lepiej: motylki w brzuchu co prawda znikają, ale my znamy się już wtedy tak dobrze, że chcemy ze sobą być. Przechodzimy do kolejnego etapu rozwoju miłości, w którym nie ma już wprowadzie pierwszego zauroczenia, ale są bliskość i silna wola bycia razem.

Wszystkie wydarzenia, których doświadczamy w życiu, wpływają na nasz związek: wiek, przychodzenie na świat dzieci, kryzysy finansowe, emocjonalne, zdrowotne. Ważne jest nie to, czy takie wydarzenia przyjdą, ale jak na nie zareagujemy. Dlatego, zwłaszcza po kilku latach znajomości, potrzebna jest stała, regularna praca nad budowaniem więzi w związku.

Chodzi o konkretną decyzję: chcę pracować nad małżeństwem, dobieram adekwatne środki, nie odpuszczam. W jaki sposób? Poprzez środki naturalne i nadprzyrodzone. Bardzo ważną rolę odgrywa modlitwa, indywidualna i rodzinna. Budowaniu więzi sprzyjają wspólne rodzinne posiłki, spędzanie czasu ze współmałżonkiem, dbałość o rytuały, takie jak pocałunek na powitanie i pożegnanie, sympatyczny sposób odzywania się do

siebie, okazywanie zainteresowania sprawami drugiego. I oczywiście: życie intymne.

Regularne spędzanie czasu we dwoje jest niezwykle ważne, szczególnie gdy na świat przychodzą dzieci i łatwo jest zaangażować się w rodzicielstwo kosztem małżeństwa. Może to być wyjście do kawiarni, kina, na spacer. Oczywiście, to nie jest tak, że jak nie będziemy chodzili na randki, to małżeństwo od razu się rozpadnie. Faktem jednak jest, że jeśli ten poświęcany sobie czas się zaniedba, trudno go później zrekompensować. Taka dbałość o więź pomaga też zachować właściwą i zdrową dla małżeństwa i dzieci relację: jako małżonkowie jesteśmy dla siebie najważniejsi. Z doświadczenia naszego i innych małżeństw wynika, że najlepiej działa następujący model spędzania czasu tylko we dwoje: codziennie – czas na spokojną rozmowę, raz w tygodniu – krótkie wyjście, raz w miesiącu – dłuższe wyjście, raz w roku – wyjazd weekendowy.

Niezwykle ważna jest dbałość o drobne rzeczy, które się dzieją w ciągu dnia, kiedy to mamy okazję dołożyć cegiełkę do naszego małżeństwa albo ją wyburzyć. Każdą rozmowę możemy poprowadzić tak, że skończymy ją uśmiechnięci lub poirytowani. Wspólne kilkunastominutowe wyjście do sklepu może stać się miłą dla dwojga chwilą lub okazją do wbicia kolejnej przysłowiowej szpilki. Nieraz wystarczy zapytać, czego potrzebuje druga osoba, zamiast się irytować, wystarczy pomóc w drobnej rzeczy małżonkowi zamiast zajmować się sobą.

Trudno podać jeden przepis na dobre małżeństwo. Można natomiast proponować dobre praktyki, które zazwyczaj działają. Z tego każdy powinien wybrać to, co za-

działa w jego małżeństwie. Rachunek jest prosty: albo angażujemy się w budowanie więzi i małżeńskiego szczęścia, albo nie inwestujemy i miłość umiera. Jeśli zaczniemy budować relację odpowiednio wcześniej, z zaangażowaniem, mamy szansę stworzyć relację, która jest w stanie przetrwać każdy kryzys. To takie związki pozwalają ludziom przetrwać tak trudne życiowe sytuacje jak ciężka choroba, śmierć dziecka, trwała niepełnosprawność.

Jeśli nie będziemy budować więzi, sfera, która nazywa się bliskością lub intymnością, stopniowo i niepostrzeżenie obumiera. W związku jest coraz bardziej chłodno i pusto. Aż zaczynamy dostrzegać, że nie łączy nas nic poza np. wspólnym kredytem.

*Nieraz wystarczy
zapytać, czego potrzebuje
druga osoba, zamiast się
irytować, wystarczy pomóc
w drobnej rzeczy małżonkowi
zamiast zajmować się sobą.*

Niekiedy pozostaje racjonalna decyzja, by pozostać z drugą osobą mimo wszystko. Dalekie to jest jednak od pocucia szczęścia, a każdy kolejny kryzys przypomina tsunami, które może sprawić, że małżeństwo rozsypie się jak domek z kart.

Czy jestem przekonany, że małżeństwo jest czymś na zawsze? – to kluczowe pytanie, które ułatwia przejście przez kryzysowe momenty. Jeśli traktujemy małżeństwo jako coś, co ma trwać całe życie, jedynym sposobem

na kryzys staje się „ucieczka do przodu” i inwestowanie w przyszłość. Jeśli natomiast – z jakichś świadomych lub nieświadomych przyczyn – nie jesteśmy pewni, jak długo chcemy być razem, łatwiej o postawę asekuracyjną. Pilnowanie najpierw własnych interesów, a nie odkrywanie i robienie tego, co dobre dla małżeństwa, w dłuższej perspektywie staje się zabójcze dla miłości.

Z mojego doświadczenia wynika, że budowanie szczęśliwego związku nie jest zadaniem, któremu mogą sprostać jedynie osoby pochodzące z pełnych i szczęśliwych rodzin. Każdy ma szansę w swoim życiu przełamać złe schematy budowania związku: także osoby, które doświadczyły w rodzinnym domu alkoholizmu rodziców, przemocy, rozwodu.

Wracając do tematu naszej rocznicy. Jesteśmy przekonani, że kolejne rocznice ślubu powinny być celebrowane jako najważniejsze święta rodzinne – ważniejsze niż urodziny czy imieniny. W ten sposób będziemy przypominali i podkreślali to, że nasza rodzina jest oparta na fundamencie małżeństwa i że nasze małżeństwo jest w niej najważniejsze.

Tym bardziej dotyczy to świętowania „okrągłych” rocznic. My z żoną żartowaliśmy, że skoro 100-lecie odzyskania niepodległości Polski było świętowane przez cały rok, to na nasze 25-lecie możemy spokojnie przeznaczyć 3 miesiące. I tak *de facto* było: zaczęliśmy od trzydniowego wyjazdu małżeńskiego do Zakopanego, potem była specjalna sesja zdjęciowa i pocztówka świąteczna związana z rocznicą, świętowanie w mediach społecznościowych, rocznicowa Msza św., a w końcu duża dwudniowa impreza w naszym domu.



Po 25 latach małżeństwa można kochać się bardziej niż na jego progu

Z okazji rocznicy odrestaurowaliśmy ze starych kaset VHS nagranie ślubu i wesela oraz zrobiliśmy duże tablice z przeglądem najlepszych zdjęć 25-lecia. Jesteśmy przekonani, że celebrowanie rocznicy jeszcze bardziej umocniło nasze małżeństwo, a jednocześnie było okazją do podzielenia się świadectwem szczęścia małżeńskiego z jak najszerszym gronem przyjaciół i znajomych.

Nasze szczęście małżeńskie zależy od nas. Kiedy miłość przestaje być pielęgnowana, nasz związek staje się pusty. Pielęgnowanie miłości powoduje, że z biegiem lat nasza relacja nabiera intensywności i głębi. Na podsumowanie chciałbym przekazać „10 porad starszego małżeństwa dla młodych”.

10 PORAD STARSZEGO MAŁŻEŃSTWA DLA MŁODYCH

1. Stawiajcie wasze małżeństwo zawsze na pierwszym miejscu po Panu Bogu.
2. Niech każde z was myśli przede wszystkim o szczęściu drugiego.
3. Pamiętajcie o pocałunku na pożegnanie i powitanie, jak najczęściej trzymajcie się za ręce i przytulajcie.
4. Regularnie poświęcajcie sobie czas na wyłączność.
5. Zbierajcie wspomnienia, zdjęcia i miłe pamiątki.
6. Pamiętajcie, że miłość pozostawiona sama sobie, umiera.
7. Dbajcie o sfery komunikacji i współżycia.
8. Doceniajcie się i dziękujcie sobie wzajemnie jak najczęściej.
9. Pamiętajcie, że miłość buduje się przede wszystkim przez drobne, codzienne gesty.
10. Miejcie tyle dzieci, abyście pod koniec życia nie żałowali, że mieliście za mało.



Janusz Wardak – od 25 lat szczęśliwy mąż i ojciec dziesięciorga dzieci w wieku od 3 do 23 lat. Jeden z założycieli Akademii Familijnej. Członek Rady Rodziny przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

JAKIM JESTEM RODZICEM?

Agnieszka Caban



OBOWIĄZKOWY
TEST
DLA KAŻDEGO
RODZICA

Każdy rodzic powinien być świadomy swoich wad i zalet

Drodzy Rodzice. Podejrzewam, że jesteście zapracowani, czasem zestresowani, jak to niestety często dziś bywa. Znajdujecie właśnie wolną chwilę, o co walczyliście jak lwy, zaglądacie do „Przyjaciela Rodziny”, a tu ktoś Was raczy serią rad, jakimi rodzicami być powinniście. To może być frustrujące. Dlatego przygotowałam nieco lżejszą formę służącą przemyśleniom postaw rodzicielskich, a mianowicie test. Proszę się nie obawiać. Nie będziemy musieli sięgać po bardzo skomplikowaną wiedzę. Zrobimy sobie po prostu refleksję, która ma pomóc nam najpierw zorientować się, w jakim kie-

runku podążamy jako rodzice mniej lub bardziej świadomie, a potem ewentualnie będziemy mogli skorygować obrany przez nas kurs. Nie różnimy się w tym względzie od naszych dzieci: wciąż się uczymy, rozwijamy, popełniamy błędy, wyciągamy wnioski i próbujemy na ich podstawie wprowadzać zmiany. To bardzo dobry kierunek. Dajmy sobie i dzieciom prawo do błędu, ale na tym nie poprzestańmy. Uczmy się na własnych błędach. Poniższy test jednokrotnego wyboru to okazja do bycia szczerym przed samym sobą i sprawdzenia, w jakim kierunku podążamy.

1. Twoje dziecko bardzo spóźniło się na kolację. Twoja reakcja:

- A. Nie obchodzi mnie, co się stało. Idziesz spać głodny!
- B. Nie mam teraz czasu cię niańczyć. Sam sobie radź albo poproś kogoś innego.
- C. Możesz zjeść słodycze, które dostałeś od babci.
- D. To nie pierwsza sytuacja, kiedy się spóźniasz. Chcę wiedzieć, co się stało. Może rozwiążemy wspólnie ten problem?

2. Piętnastoletni syn oznajmił wam, że planuje iść na urodziny do kolegi (Słyszeliście, że ów kolega zaczął eksperymentować z alkoholem, a jego rodzice nie widzą w tym problemu).

- A. Nic mnie to nie obchodzi, że będzie tam wielu twoich przyjaciół. Ty nie pójdziesz i nie będzie o tym więcej mowy. Rozumiesz?
- B. Ok. (Wreszcie będę mógł skupić się na swoim projekcie. Mam tyle spraw na głowie!)
- C. Możesz iść. Baw się dobrze! (Nie będę ci przecież zabraniał się rozerwać. Masz tyle nauki.)
- D. Rozumiem, że zależy ci na tej imprezie, ale słyszeliśmy z mamą, że może nadarzyć się tam okazja do picia alkoholu. Chcielibyśmy porozmawiać z rodzicami twojego kolegi i wtedy podejmiemy decyzję.

3. Twoje dotąd dobrze uczące się dziecko zaczęło dostawać najgorsze oceny.

- A. Masz szlaban! Zabieram ci też kieszonkowe!
- B. Mam tyle problemów, a ty jeszcze mi dokładasz!
- C. Ale cię męczą w tej szkole! Powariowali z tymi ocenami. Możesz jutro nie iść na zajęcia. Odpocznij sobie.
- D. Czy masz jakieś problemy albo trudności?

Widzę, że nauka ci nie idzie. Mogę ci jakoś pomóc? Coś się wydarzyło w szkole czy w relacjach z kolegami?

4. Nastoletnia córka przesiaduje w nocy do późna i domaga się byście jej na to pozwolili. (Zauważyliście, że rano jest nieprzytomna i nie chce wstawać. Spóźnia się z tego powodu na zajęcia, ma problemy z koncentracją, jest drażliwa.)

- A. Ile razy ci mówiłem, żebyś tego nie robiła? Nie obchodzi mnie, co o tym myślisz!
- B. Daj mi spokój. Jestem zmęczona. Budzisz mnie w środku nocy.
- C. Dobra! No już nie złość się na mnie. Wy nastolatki już tak macie. Możesz posiedzieć.
- D. Słyszę, jak mówisz, że chciałabyś później pójść spać. Umówiliśmy się, że o godzinie 22.00 jesteś w łóżku. Obawiam się, że się nie wyśpisz i jutro będziesz miała zły dzień, a ja też będę zły, że muszę cię rano kilka razy budzić.

5. Właśnie doszło do kłótni między dziećmi przy stole o półmisek z ulubioną sałatką.

- A. Cisza! Dzieci i ryby głosu nie mają! Ma być spokój! Róbcie, co mówię!
- B. Przestańcie tyle gadać. Muszę jeszcze sprzątnąć kuchnię i stół, a wy wciąż swoje.
- C. Dobra! Ty możesz teraz obejrzeć bajkę, a ty pograć na komputerze. To lepsze niż kłótnia.
- D. Chcecie dokładki? Dla nikogo nie braknie. Zamiast się kłócić po prostu spytajcie.

6. Sąsiad przyprowadził twoje najmłodsze dziecko po kilku godzinach nieobecności.

- A. Zasady są zasadami. Oddaliłeś się z domu bez mojej zgody! Przez miesiąc nigdzie nie pójdziesz!

- B. O rety! Czy ty nie możesz się mnie pilnować? Wciąż muszę tylko na ciebie uważać!
- C. Biedactwo. Zapomniałeś się. Mamusia się zamartwiała. Choć, zjemy czekoladkę na poprawę humoru.
- D. Możesz wychodzić do kolegi albo na podwórko, o ile wcześniej zapytasz mnie o to. Bardzo niepokoiłam się o ciebie.

7. Twój syn został poturbowany na podwórku przez nieznaną rówieśników i wrócił do domu z płaczem.

- A. Tyle razy ci mówiłem, żebyś tam nie chodził i nie zadawał się z obcymi. Teraz masz za swoje! Marsz do łazienki. Umyj się!
- B. Nic się takiego nie stało. Nie bądź maza. Idź się pobaw. Nie mogę się teraz tobą zająć. Muszę załatwić coś pilnego.
- C. Ludzie są okropni. Jak można tak skrzywdzić dziecko! Na pewno to nie była twoja wina. Następnym razem daj im tak popalić, żeby popamiętali! Bij ich, gdzie popadnie, z całych sił.
- D. Widzę, że się wystraszyłeś. Czy coś ci dolega? Gdzieś cię boli? Czy możesz mi opowiedzieć, co się stało?

8. Dziecko pyta cię, co to jest imiesłów przysłówkowy uprzedni.

- A. To ty tego jeszcze nie wiesz? Marsz do nauki! Odpytam cię za godzinę.
- B. Ja teraz nie mam czasu ani obowiązku ci tłumaczyć. Od tego są nauczyciele. Ja mam poważniejsze sprawy na głowie. Poszukaj sobie w słowniku.
- C. Nie musisz wiedzieć wszystkiego. Możesz się tego nie uczyć. W życiu nie będzie ci to do niczego potrzebne. Ci nauczyciele powariowali. Powiedz w szkole, że ty będziesz programistą albo artystą a nie polonistą.

- D. Szczerze powiedziawszy też mi to było trudno zapamiętać. Chodzi o czynność wcześniejszą od tej wyrażonej w orzeczeniu zdania. Użyłem imiesłowu uprzedniego, mówiąc przed chwilą powiedziawszy.

9. Dzieci pytają, co zrobicie z pieniędzmi ofiarowanymi przez dziadków.

- A. Nie musicie wszystkiego wiedzieć. Róbcie tylko to, co wam każemy. Za dużo sobie pozwalacie i wyobrażacie!
- B. Nie zwracajcie głowy. Te pieniądze są przeznaczone tylko dla mnie. Wy na nic nie liczcie.
- C. Postanowiliśmy, że wszystko wam damy na jakieś uciechy. Życie jeszcze zdąży wam dać w kość. Chipsy, cola, a może gokarty co drugi dzień? Coś się wam należy od życia. Nie pozwolimy, żeby naszym dzieciom brakowało czegośkolwiek.
- D. To wymaga jeszcze zastanowienia. Dziadkowie zaufali nam, że dobrze spożytkujemy te pieniądze. Nie musimy się spieszyć z tą decyzją. Potrzeb jak zwykle nie brakuje. A na co wy byście przeznaczali te pieniądze?

10. Słyszysz, jak twoje dziecko wyśmiewa niepełnosprawną koleżankę.

- A. Przestań! Ale z ciebie podły dzieciak! Natychmiast przepros ją i marsz do kąta!
- B. Ignorujesz to. Dosty masz zmartwień. Po co ci zbędne dyskusje.
- C. Po prostu udajesz, że nic nie słyszałeś. Ta dziewczynka musi się nauczyć sobie radzić w życiu. Nie będziesz niepotrzebnie stresować własnego dziecka uwagami. Niech matka ją trzyma z dala od „normalnych” dzieci, to nikt jej nie będzie dokuczał.
- D. To zachowanie do ciebie nie pasuje. Po-

myśl, jak przykro musi być teraz twojej koleżance. Pamiętasz, jak w zeszłym roku ktoś śmiał się z twoich okularów? Bardzo to przeżywałeś. Na pewno pamiętasz, czego wtedy oczekiwałeś od osoby, która się z ciebie śmiała.

Dobrnęliśmy do końca testu. Czas podsumować nasze rozważania. Zapewne się Państwo domyślicie, że za odpowiedziami typu A, B, C i D kryje się pewna klasyfikacja. „A” to rodzic typu dominującego, „B” – zaniebującego, „C” – pozwalającego na wszystko. Typ „D” to najbardziej pożądana dla nas wersja – rodzica kochającego i stanowczego. Jeśli odpowiedzi dotyczyły wyłącznie wersji „D” – szczerze gratuluję! Oznacza to, że w Państwa domu są jasno określone zasady, wartości, normy życia i ograniczenia. Widać, że poświęcacie Państwo czas, by pracować nad tym z dziećmi, udzielacie jasnych komunikatów ostrzegających przed konsekwencjami przekraczania ustalonych granic. Co równie ważne, okazujecie dzieciom wsparcie, posługując się gestami miłości, wysłuchujecie ich i spędzacie z nimi czas. Jednocześnie jesteście elastyczni i gotowi na wysłuchanie dziecka, tego, co ono przeżywa i jak odbiera daną sytuację, również wtedy gdy naruszyło pewne ograniczenia. Potraficie wówczas nawiązać dialog, podjąć próbę rozwiązania problemu.

Dzięki takiej postawie, wasze dziecko wie, że jest kochane, a jednocześnie czuje się bezpieczne dzięki jasno określonym normom i zasadom.

Dzieci rodziców kochających i stanowczych: mają szacunek do siebie, czują się bezpieczne (rozumieją, że istnieją nieprzekraczalne granice i zasady [wartości] leżące u ich pod-

staw), potrafią się porozumiewać z rodzicami (czego owocem będzie mniejsze zagrożenie buntem w okresie nastoletnim), mają łatwość uznawania władzy (np. w szkole,

*Nie różnimy się
w tym względzie
od naszych dzieci:
wciąż się uczymy, rozwijamy,
popęlniamy błędy,
wyciągamy wnioski
i próbujemy na ich podstawie
wprowadzać zmiany.*

kościelne), wykazują większe zainteresowanie wiarą rodziców w Boga, są zdecydowanie mniej skłonne do przyłączania się do grup ryzykownych (sekt, subkultur).

Nasz pożądaný typ rodzica koncentruje się na dwóch bardzo ważnych elementach: dzieciom należy stawiać granice (uczyć je karności) oraz koniecznie dawać im przykład wzajemnej miłości. Tacy rodzice kochają czule, bezwarunkowo i delikatnie. W każdej sytuacji starają się jasno stawiać granice i jednocześnie okazywać dzieciom ciepło i miłość. Niech taka postawa będzie naszą wychowawczą busolą.



Agnieszka Caban – szczęśliwa żona Marka, mama piątki dzieci, współzałożycielka Fundacji na Rzecz Wspierania Rodziny „Źródła” oraz NSP „Źródła”, nauczycielka, tutor, trenerka kreatywności.

20 000 PETYCJI PRZEKAZANE WŁADZOM ZHP!

W piątek, 25 października 2019 r., przed siedzibą ZHP w Warszawie odbyła się konferencja prasowa Centrum Życia i Rodziny. Wiceprezes Kazimierz Przeszowski podsumował przebieg kampanii „Tęczowe ZHP”, skierowanej przeciwko promocji ruchu LGBTQ i seksedukacji wśród dzieci i młodzieży w ZHP.

Na wstępie konferencji Kazimierz Przeszowski podziękował każdemu z grona niemal 20 tys. sygnatariuszy petycji do władz ZHP. Nadmienił, że o niepokojącej sytuacji został powiadomiony Prezydent RP Andrzej Duda – oficjalny protektor ruchu harcerskiego w Polsce.

Sukcesem akcji Centrum Życia i Rodziny jest fakt, iż po raz pierwszy od kilku lat nie

było oficjalnej reprezentacji ZHP na tzw. paradzie równości, wśród której postulatów znajdują się m.in. adopcja dzieci przez pary osób tej samej płci. W tym roku także władze ZHP nie włączyły się w tzw. Międzynarodowy Dzień Przeciw Homofobii, Bifobii, Transfobii, upamiętniający wykreślenie homoseksualizmu z listy chorób pod presją lobby LGBTQ. Ponadto w ZHP nie odbyły się żadne inne wydarzenia oficjalnie promujące lobby LGBTQ i jego postulaty.

Na zakończenie konferencji przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny złożyli zebrane podpisy w siedzibie ZHP. W imieniu najwyższych władz ZHP petycje przyjęli wiceprzewodnicząca ZHP hm. Dorota Całka i zastępca naczelniczki ZHP hm. Karol Gzyl.



WSPÓLNIE
ZATRZYMALIŚMY
TĘCZOWE LOBBY
W ZHP!

Przekazanie 20 tysięcy petycji w Głównej Kwaterze ZHP

MUREM ZA PROFESOREM NALASKOWSKIM!



Tylko zdecydowany sprzeciw wobec ofensywy środowisk LGBTQ przynosi skutki

12 września 2019 r. Centrum Życia i Rodziny rozpoczęło kampanię w obronie prof. Aleksandra Nalaskowskiego, po tym jak za sformułowania użyte w swoim felietonie został zawieszony w prawach nauczyciela akademickiego i wszczęto przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne. Na stronie internetowej www.muremzaprofesorem.pl został opublikowany apel o natychmiastowe przywrócenie prof. Nalaskowskiego do pełni praw. List otwarty skierowano także do całej społeczności akademickiej w Polsce, wzywając do zachowania wolności debaty akademickiej, stosowania jednakowych standardów wobec wszystkich członków społeczności uniwersyteckiej, a także nieulegania naciskom ideologicznym środowisk LGBTQ w prowadzonych badaniach naukowych.

Pod wpływem kampanii „Murem za Profesorem” 18 września 2019 r. rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. dr hab. Andrzej Tretyn, wycofał decyzję o zawieszeniu prof. dr. hab. Aleksandra Nalaskowskiego.

Pan Profesor skierował osobiście takie oto podziękowanie do sygnatariuszy petycji:

„Pragnę Państwu, wszystkim, którzy podpisali się pod apelem pod tymi postulatami »Murem za Profesorem« najserdeczniej podziękować. Nawet nie wiecie, jak ważne jest wsparcie 32 tys. osób. To właśnie dzięki Państwu, dzięki Państwa głosom. Za to serdecznie dziękuję. Bóg zapłać”.

WAŻNA ZMIANA W SEJMOWEJ KOMISJI

W odpowiedzi na powołanie 14 listopada 2019 r. Magdaleny Biejat – osoby o jednoznacznie proaborcyjnych poglądach – na stanowisko przewodniczącej komisji sejmowej ds. polityki społecznej i rodziny, uruchomiliśmy w internecie petycję „Obiecaliście!”. Wezwaliśmy w niej posłów PiS do podjęcia kroków w celu odwołania Magdaleny Biejat ze stanowiska.

Cała sprawa wywołała poruszenie medialne: pojawiały się liczne komentarze, sami udzieliliśmy kilku wywiadów na ten temat. Do postulatów naszej petycji odnosili się też politycy PiS.

7 stycznia br. wiceprezes Centrum Kazimierz Przeszowski przekazał do klubu

Prawo i Sprawiedliwość ponad 10 tys. podpisów złożonych pod petycją.

Przyniosło to konkretny efekt: posłanka popierająca aborcję na życzenie i adopcję dzieci przez pary homoseksualne przestała kierować pracami komisji! 16 stycznia członkowie komisji zagłosowali za odwołaniem Magdaleny Biejat. Nową przewodniczącą została posłanka Urszula Wargocka. Kampania „Obiecaliście!” to znaczący sukces wszystkich osób przejętych ochroną życia i rodziny w Polsce, zwłaszcza tych, które złożyły swoje podpisy. Po raz kolejny Centrum Życia i Rodziny wywarło presję, która okazała się skutecznym środkiem w walce o wartości najważniejsze dla milionów Polaków.



Wiceprezes Centrum złożył w Sejmie ponad 10 tys podpisów pod naszym apelem

WSPARLIŚMY RODAKÓW NAD NIEMNEM



Dzięki ofiarności darczyńców nasi Rodacy mają nowe sale do edukacji młodzieży!

W dniu 22 lutego br. przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny, Kazimierz Przeszowski i Mirosława Petremant-Staniewska, wzięli udział w uroczystościach otwarcia nowego skrzydła budynku Centrum Edukacyjnego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, które było możliwe m. in. dzięki środkom zebranych funduszy dwóch edycji akcji „Ocal polskość nad Niemnem” zorganizowanej przez Centrum Życia i Rodziny. W uroczystości licznie wzięli udział Polacy mieszkający na Grodzieńszczyźnie, którzy podkreślali, że to niezwykle ważne wydarzenie w życiu ich lokalnej spo-

łeczności. Charytatywna zbiórka nie tylko pozwoliła na zakup podstawowego wyposażenia budynku, jakim są meble, okna oraz drzwi. Dzięki wsparciu darczyńców, również bibliotekę zaopatrzone w niezbędne regały, a także materiały dydaktyczne, które będą służyły najmłodszym uczniom.

Szczególne podziękowania do wszystkich darczyńców wspierających kampanię skierował Stanisław Sienkiewicz, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, przekazując Centrum Życia i Rodziny pamiątkowy medal.

W OBRONIE PROFESOR EWY BUDZYŃSKIEJ



Przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny przekazali rektorowi Uniwersytetu Śląskiego ponad 33 tys. podpisów poparcia dla postawy prof.

Ewy Budzyńskiej, która, broniąc małżeństwa i rodziny, została oskarżona o „homofobię”. W związku z jej wypowiedzią, rzecznik dyscyplinarny uczelni wszczął postępowanie i zażądał ukarania pani profesor. Decyzja w tej sprawie miała zapadć 31 stycznia br. Jednak po wielogodzinnej rozprawie Komisja Dyscyplinarna odroczyła sprawę do 13 marca. Wiceprezes Centrum Życia i Rodziny, Kazimierz Przeszowski, na

antenie Radia Maryja zapowiedział: – Aż do całkowitego uniewinnienia pani profesor – bo tego domaga się ponad 35 tys. Polaków (obecnie blisko 38 tys.) – będziemy kontynuować zbiórkę i będziemy systematycznie władzom uniwersytetu przekazywać wszystkie podpisy. Każdy głos się liczy.

Pani prof. Budzyńska, przekazując osobiste podziękowanie wszystkim, którzy podpisali apel w jej obronie w tym trudnym dla niej czasie, przekazała następujące słowa: - Tak naprawdę, to nie ja jestem w centrum. Tylko te najważniejsze wartości: wartość rodziny, życia i wolności akademickich.

GENDER UCHWAŁA W POZNANIU

7 lutego br. Centrum Życia i Rodziny zorganizowało internetowy protest (genderowakarta.pl) przeciwko przyjęciu skrajnie lewicowych przepisów Europejskiej Karty Równości w Życiu Lokalnym miasta Poznania. Projekt budzi bardzo poważne wątpliwości prawne, a także prowadzi do ograniczenia praw rodziców do wychowywania dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami.

11 lutego br. radni miasta Poznania, podczas niezwykle burzliwych obrad, przyjęli głosami Koalicji Obywatelskiej tzw. Europejską Kartę Równości. Przeciwko tej decyzji na miejscu protestowało Centrum Życia i Rodziny, 10 tys. osób, które podpisały petycję w tej sprawie, a także liczne organizacje społeczne z Poznania.

Centrum Życia i Rodziny skierowało apel do Wojewody Wielkopolskiego o podjęcie postępowania nadzorczego w związku z przyjęciem przez Radę Miasta Poznania ww. zapisów Europejskiej Karty Równości oraz uchylenie decyzji radnych. Władze fundacji w liście do wojewody Łukasza Mikołajczyka przypominają, że projekt nawiązujący do ideologii gender wywołał duże oburzenie wśród mieszkańców miasta, a część z jego zapisów może być niezgodna z konstytucją RP.



ZAKOŃCZYLIŚMY PRACĘ NAD WAŻNYM FILMEM!

W obliczu toczącej się w Polsce burzliwej debaty na temat edukacji seksualnej i w związku z próbami wprowadzania demoralizujących zajęć do szkół, zdecydowaliśmy się przeprowadzić gruntowne śledztwo dziennikarskie w tej kwestii. Szeroki zasób informacji dostarczyli nam eksperci, którzy wzięli udział w naszej konferencji naukowej „Edukacja seksualna – przegląd zagrożeń” w 2019 r. (materiały na www.bronmydzieci.pl).

Scenariusz filmu napisała Agnieszka Marianowicz-Szczygieł, ekspert Instytutu „Ona i On”. Prace nad filmem obejmowały wiele tygodni skrupulatnych poszukiwań autentycznych materiałów edukacji seksualnej realizowanej w krajach Europy Zachodniej oraz danych statystycznych o sytuacji zdrowotnej młodzieży w tamtych krajach.

Zgromadzone materiały źródłowe to łącznie ponad 300 stron zweryfikowanych fragmentów nagrań, tekstów i obrazów. Prace montażowe zajęły ponad 200 godzin i prowadziło je studio filmowe Małgorzaty i Jacka Fligów. Głosu udzieliła lektorka Patrycja Hurlak. Film otrzymał pozytywne recenzje prof. Aleksandra Nalaskowskiego oraz dr. Andrzeja Margasińskiego.

Ten film to ważny głos w dyskusji, od której wyniku zależy to, czy młodzi Polacy będą potrafili założyć szczęśliwe rodziny. To głos Przyjaciół Centrum Życia i Rodziny, bo film powstał wyłącznie dzięki Państwa wsparciu – dziękujemy!

Zapraszamy Państwa na pokazy filmu. Terminarz na www.tonictakiego.pl.

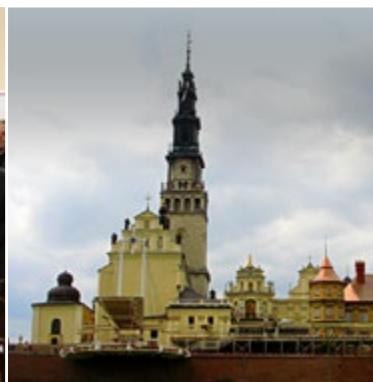


MARSZE 2020: WSPÓLNIE BROŹMY RODZINY

7 grudnia 2019 r. na Jasnej Górze odbyło się spotkanie przedstawicieli komitetów organizacyjnych Marszów dla Życia i Rodziny. W zjeździe wzięło udział blisko stu działaczy z całej Polski. Uczestnicy wysłuchali wystąpienia publicysty Jana Pospieszalskiego oraz prezesa Stowarzyszenia Marsz Niepodległości – Roberta Bąkiewicza. Przekaz płynący od prelegentów był jeden: wobec agresywnej fali propagandy antyrodzinnej konieczne jest zacieśnianie współpracy i odważne zaangażowanie wszystkich środowisk w obronie fundamentalnych wartości.

Podczas spotkania prezes Centrum Życia i Rodziny, Kamil Zwierz, oficjalnie ogłosił tegoroczną datę Marszu dla Życia i Rodziny – niedziela, 31 maja, oraz hasło: „Wspólnie brońmy rodziny”.

Kontynuując przygotowania do tegorocznej edycji Marszów, przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny od początku roku odbywają spotkania z członkami lokalnych komitetów. W ciągu półtora miesiąca odbyło się już 5 spotkań.



Na Jasnej Górze odczuliśmy jedność i determinację w obronie polskich rodzin

RUSZAMY W POLSKĘ: SPOTKANIA LOKALNE



Jesteśmy coraz częściej zapraszani na spotkania w całej Polsce

W listopadzie 2019 r. wzięliśmy udział w dwóch spotkaniach na Śląsku. Z rodzicami i nauczycielami ze Szkoły Podstawowej w Stanowicach porównywaliśmy tzw. standardy edukacji seksualnej WHO i program szkolny „Wychowanie do życia w rodzinie”. W Rybniku z Mężczyznami Św. Józefa „MSJ Silesia” rozmawialiśmy o aktualnych wyzwaniach wychowawczych stojących przed rodzicami oraz o roli mężczyzny jako obrońcy rodziny.

W styczniu 2020 r. pojechaliśmy do Radomia na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego Marszu dla Życia i Rodziny. W Starostwie Powiatu Radomskiego rozmawialiśmy z samorządowcami o sytuacji na terenie powiatu i możliwościach wspierania rodzin przez władze samorządowe. W Centrum Wolonta-

riatu Międzynarodowego „Arka” w Radomiu przedstawiliśmy prezentację „10 kłamstw edukacji seksualnej”. Po prezentacji dyskutowaliśmy z rodzicami, wychowawcami i dziennikarzami obecnymi na spotkaniu.

W lutym 2020 r. pojechaliśmy do Szczecina na zaproszenie wspólnoty rodzin Domus Mariae. W Collegium Salesianum przedstawiliśmy prezentację „Edukacja seksualna. Kto, jak i kiedy?”. W dyskusji z uczestnikami spotkania wzięła udział prof. Ewa Jackowska. Na zaproszenie rodziców ze Społecznej Rady Wychowania i Edukacji „Rodzinny Poznań” udaliśmy się także do Poznania. Podczas debaty z udziałem ekspertów przedstawiliśmy prezentację „Wprowadzanie seksedukacji, ideologii gender i organizacji LGBTQ do szkół w Poznaniu”.

MIĘDZYNARODOWY WYMIAR NASZYCH DZIAŁAŃ



W dniach 16-17 listopada 2019 r. przedstawiciele Centrum Życia i Rodziny brali udział w międzynarodowej konferencji poświęconej problematyce terapii skłonności homoseksualnych pt. „W poszukiwaniu tożsamości kobiety i mężczyzny. Jak możemy pomóc tym, którzy walczą?” zorganizowanej przez federację IFTCC (www.iftcc.org). Na zakończenie konferencji Zarząd Centrum Życia i Rodziny podpisał międzynarodową deklarację przeciwko zakazowi terapii skłonności homoseksualnych.

18 listopada 2019 r. Centrum Życia i Rodziny gościło prof. Paula Camerona, międzynarodowego badacza problematyki skłonności homoseksualnych. Podczas spotkania poruszaliśmy problematykę promocji homoseksualizmu we współczesnej kulturze, skutków zdrowotnych praktyk homoseksualnych a także związku między skłonnościami homoseksualnymi a pedofilią.



13 grudnia 2019 r. Centrum Życia i Rodziny w Warszawie odwiedził prof. Mark Regnerus, autor głośnych badań nt. negatywnych skutków wychowywania dzieci przez pary osób tej samej płci oraz prelegent konferencji Centrum Życia i Rodziny z 8 czerwca 2019 r. „Edukacja seksualna – przegląd zagrożeń” (www.bronmydzieci.pl). Wśród tematów spotkania znalazły się: kondycja instytucji małżeństwa, dzietność, a także wpływ korzystania z pornografii na młodzież oraz osoby dorosłe pozostające w związkach.

JAK PRYMAS BRONIŁ KOŚCIOŁA

Katarzyna Pobudkiewicz



Prymas Tysiąclecia nawoływał Polaków do obrony Kościoła

„Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się wam? Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale natomiast jestem ojcem waszym duchownym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa.”

Te słowa napisał w swoim liście pasterskim Prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, na dzień swego ingresu do Gniezna i Warszawy, 6 stycznia 1949 r. Swoje zadania określił następująco: „(...) chrzcić, bierzmować, konsekrować, święcić, ofiarować, nauczać i sądzić”. Ale już wkrótce sytuacja pokazała, że nie może się on ograniczać jedynie do nauczania i sprawowania sa-

kramentów. Prymas Wyszyński musiał stanąć w obronie powierzonego mu Kościoła w Polsce. W obronie przeciw ateizacji polskiego społeczeństwa, przeciw zniszczeniu Kościoła i oddaniu go całkowicie w ręce państwa. Można powiedzieć, że to dzięki niemu Kościół przetrwał trudne czasy komunizmu w Polsce. Sam zresztą, już 2 lutego 1949 r., podczas nieoficjalnego przemówienia z balkonu rezydencji arcybiskupów gnieźnieńskich mówił „o tym, że walczyć będzie o prawa Kościoła. Nawoływał do »stawania wiernie przy Kościele«”.

POROZUMIENIE

Jedną z form próby obrony polskiego Kościoła było podpisane dnia 14 kwietnia 1950 r.

porozumienie z rządem. Pracowała nad nim, powstała w 1949 r., rządowo – kościelna komisja. W jej skład weszli, ze strony Episkopatu: bp Zygmunt Choromański, bp Michał Klepacz i bp Tadeusz Zakrzewski; ze strony rządu: Władysław Wolski, Edward Ochab i Franciszek Mazur. Dla Prymasa Wyszyńskiego zawarcie porozumienia z rządem było sprawą konieczną, aby zapewnić Kościołowi „minimum swobody działania”. „Miało (...) więc pełnić rolę zderzaka łagodzącego i opóźniającego narastający konflikt”. Także dla komunistów dojście do pewnego *consensusu* stanowiło korzystną sytuację. W trakcie trwania wielomiesięcznych rozmów, władze komunistyczne nieustannie uderzały w Kościół. Wydano m.in. dekret o stowarzyszeniach, który nakazywał zakonom i wszelkim katolickim stowarzyszeniom rejestrację. Doprowadziło to do rozwiązania przez Prymasa wielu z nich,

z obawy przed wzmożoną inwigilacją. Usuwano religię ze szkół – Prymas wystosował wiele listów pasterskich, w których przypominał rodzicom o ich obowiązku religijnego wychowania dzieci. W jednym z takich listów pisał: „Macie przecież szkoły państwowe, w których władze zapewniają naukę religii. Są jeszcze, bardzo nieliczne niestety, szkoły katolickie. Dlatego byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdybyście dzieci wasze posyłał do szkół, z których chwilowo wyklucza się naukę religii. Kochani rodzice! Apelujemy do waszych katolickich sumień i wzywamy was do spełnienia waszych obowiązków religijnych względem młodego pokolenia”.

W końcu doszło do przejęcia przez władze „Caritasu”, a także rozpoczęła się akcja „przeciągania” księży na stronę rządową i tworzenia ruchu „księży – patriotów”.



Tysiące wiernych przybywało z różnych stron Polski, by słuchać Kardynała

Kolejnym ciosem było przyjęcie przez Sejm ustawy o „przejęciu dóbr martwej ręki”, co spowodowało, że Kościół utracił ponad 150 tys. ha ziemi.

Pomimo tylu uderzeń wymierzonych w Kościół, udało się podpisać porozumienie z rządem regulujące wzajemne stosunki. Na dokumencie nie było podpisu Prymasa, ale to on był za nie w pełni odpowiedzialny. Na niego spadło także wiele krytycznych słów za takie posunięcie. Kardynał Wyszyński bronił swojego stanowiska, według relacji kard. Dziwisza „(...) myślał o tym porozumieniu do końca życia. Był przekonany, że tak należało postąpić”. Nie było to jednak tak jasne dla wielu watykańskich i polskich hierarchów. Tym Prymas odpowiadał: „Pozostało nam jedno: bronić tego, co się da obronić”.

NON POSSUMUS

„Kością niezgody” między Kościołem a władzami państwowymi była kwestia obsadzania stanowisk kościelnych. Było wiele prób „ułożenia się”; Prymas odbył wiele rozmów z wicemarszałkiem Franciszkiem Mazurem, przedstawiał wiele propozycji... Jednak 23 stycznia 1953 r. Biuro Polityczne KC PZPR, bez porozumienia z Episkopatem albo chociaż z samym Prymasem, przyjęło dekret o obsadzaniu stanowisk w Kościele. „Był to jeden z najostrzejszych antykościelnych aktów prawnych w historii PRL. (...) Nowe prawo stanowiło, że jakichkolwiek zmian na stanowiskach kościelnych – od wikarego po biskupa – nie można dokonać bez zgody władz państwowych. Natomiast księża, którzy w ocenie władz prowadzą działalność »sprzeczną z prawem i porządkiem publicznym«, będą usunięci z urzędów. (...) Duchowni mieli też ślubować na wierność Polsce Ludowej”.

Ten dekret spotkał się oczywiście ze sprzeciwem Prymasa Wyszyńskiego. Jednocześnie nie zrezygnował on z rozmów z wicemarszałkiem Mazurem. Spotykał się z nim dalej, według swojej zasady „rozmawiamy, nie obrażamy się”. Przedstawiał Mazurowi niezgodność dekretu z prawem kanonicznym (biskupów może ustanawiać lub usuwać tylko papież) czy chociażby z zawartym w kwietniu 1950 r. porozumieniem. Proponował nowe rozwiązania, ale władze

*Trzeba za wzorem króla
Jana Kazimierza iść do tronu
Matki Boskiej, naszej Królowej,
i u jej stóp złożyć śluby obrony
ludu przed niewolą ducha,
jaka mu grozi ze strony tych,
którzy jadem niewiary i anarchii
państwowej się karmią.*

komunistyczne nie były tak naprawdę zainteresowane rozmowami. Prymasa jedynie „testowano”, na ile ugnie się, na ile ustąpi.

Nadszedł taki moment, w którym trzeba było w końcu powiedzieć: „koniec z dalszymi ustępstwami”. Pomocna okazała się tu sytuacja w Moskwie: 5 marca 1953 r. zmarł Stalin, władzę objęli Malenkov, Beria i Chruszczow. Prymas, który dobrze orientował się w sytuacji politycznej, zaczął ostrzej występować wobec władzy. W kwietniu 1953 r. w Gnieźnie powiedział, odwołując się do sprawy wydania dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych:

„Narusza to wolność biskupów dysponowania kapłanami. Państwo, które upomina się o to, co cesarskie, dziś sięga po to, co Boskie”.

Natomiast 8 maja Episkopat postanowił, że zostanie przygotowany przez Prymasa dokument do władz. „W liczącym 25 stron tekście prymas podsumował stosunki państwo – Kościół od podpisania porozumienia w kwietniu 1950 r. Pisał o łamaniu układu przez rząd, usuwaniu religii ze szkół, zamykaniu instytucji kościelnych, niszczeniu prasy kościelnej, szykanowaniu

Śluby wzywały także do obrony podstawowych wartości, takich jak życie dzieci nienarodzonych czy nierozzerwalność małżeństwa.

duchownych, rozwijaniu rozbijającego duchowieństwo ruchu »księży – patriotów«, próbach ingerencji w sprawy personalne Kościoła itd. Na koniec odrzucił lutowy dekret o obsadzie stanowisk kościelnych(...)”. Prymas zauważył i podkreślił, jako ważne i pozytywne, podpisanie wyżej wspomnianego porozumienia, możliwość w miarę swobodnego rozwijania się życia religijnego, a także nieutrudnianie przez państwo odbudowywania kościołów zniszczonych w czasie wojny.

Dokument ten znany dziś pod nazwą *Non possumus* od słów zapisanych tam przez Prymasa: „Rzeczy Bożych na ołtarzach Czczara składać nam nie wolno. Non possu-

mus!”. Tego stwierdzenia po raz pierwszy użyli chrześcijanie z Abiteny (teren dzisiejszej Tunezji) w 304 r. Wyrazili oni swój sprzeciw wobec cesarza Dioklecjana, który oskarżył ich o złamanie zakazu odprawiania Mszy św. w niedziele. Mieli mu oni powiedzieć: „*Sine domicio non possumus*”, tzn. „Bez niedzielnych zgromadzeń nie możemy”. Wszyscy oni ponieśli śmierć męczeńską.

Dokument kard. Wyszyńskiego nie został udostępniony społeczeństwu w Polsce. Wysłano go bezpośrednio, drogą poufną, do prezydenta Bieruta, który nigdy się do niego nie ustosunkował.

W OBRONIE KSIĘŻY

Wydanie przez rząd dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych zmusiło Episkopat do opracowania szczegółowej instrukcji dotyczącej wprowadzania w życie tych nowych przepisów. Hierarchowie byli nieugięci w jednej kwestii: mianowania i usuwania biskupów. Za tę kwestię odpowiadał tylko i wyłącznie papież. Prymas Wyszyński podczas jednego z posiedzeń Episkopatu mówił: „Jeżeli rząd domagałby się dobrowolnego usunięcia się [biskupa] z diecezji, nie należałoby tego czynić”.

4 czerwca 1953 r., podczas procesji Bożego Ciała w Warszawie, Wyszyński wygłosił kazanie, w którym mówił o prawdziwym powołaniu katolickich księży i bronił ich wolności. Mówił wtedy: „Kościół święty (...) twardo broni kapłaństwa Chrystusowego. Tak bardzo od Wieczernika walczy o wolność kapłaństwa Chrystusowego, bo wolność kapłaństwa Chrystusowego jest najbardziej widzialnym znakiem wolności sumienia. Gdy kapłaństwo jest wolne, lud



Prymas Wyszyński w czasie internowania w Komańczy, 1956 r.

Boży ma gwarancję wolności sumienia. Gdy kapłaństwo przestaje być wolne, wówczas zagrożona jest wolność sumienia. I dlatego też trudno jest mówić o wolności sumienia tam, gdzie kapłan przestaje być wolny a zamienia się go, wbrew woli Kościoła, w urzędnika.

Rozumieją to ludzie dobrze i dlatego bronią się przed zurzędniczym kapłaństwem. Rozumieją, iż między nami – kapłanami a wami – najmiłsze dzieci, którym podajemy Chrystusa, a wami, których sumienia osądzamy i kierujemy, nikt stanąć nie może. Bo gdyby ktoś próbował stanąć, byłby to zamach na ustrój Kościoła, zamach na wolność sumienia, na istotę kapłaństwa, na kapłaństwo Boże, na kapłaństwo Chrystusa. I dlatego to Kościół, jak niegdyś przed wiekami, tak i w ojczyźnie naszej przez biskupów swoich musi bronić i bronić będzie

– nawet do oddania własnej krwi – wolności kapłaństwa Chrystusowego, bo ta obrona oznacza obronę wolności waszego sumienia, bo ta obrona oznacza zarazem obronę głębin kultury ducha”. I dalej: „Nie wolno sięgać do ołtarza, nie wolno stawać między Chrystusem a kapłanem, nie wolno gwałcić sumienia kapłana, nie wolno stawać między biskupem a kapłanem. Uczymy, że należy oddać, co jest cezara cesarzowi, a co Bożego Bogu. Ale gdy cesarz siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno!”

ARESZTOWANIE

Jezus Chrystus mówił do swoich uczniów, że tak jak On był prześladowany, tak samo i Jego uczniowie doświadczą prześladowań (por. J 15, 20). Tak więc i Prymas Wyszyński doświadczył w trakcie swej posługi wielu szykan ze strony władz państwowych. Oczerniano go w prasie, grożono, aż w koń-

cu aresztowano. Jednym z bezpośrednich powodów było owo słynne przemówienie z czerwca 1953 r. Szef Urzędu ds. Wyznań, Antoni Bida, tak je skomentował: „Oceni się, że wystąpienie to było najbardziej wrogie z wszystkich jego [Wyszyńskiego]

Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoiwem życia polskiego, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma Naród w całej pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii.

publicznych wystąpień antyrządowych, od czasu, gdy został prymasem”.

Będąc już więzionym, Prymas nie przestał być głową Kościoła w Polsce. Szczególnie okres spędzony w Komańczy był czasem wielu spotkań z biskupami – członkami Episkopatu, księżmi, a także osobami świeckimi. Różnymi drogami kard. Wyszyński przysyłał listy zawierające jego nauczanie. Mówił: „Ja nie mogę z tego zrezygnować, to jest w tej chwili moja ambona i mój konfesyjonał, i wszystko”.

ŚLUBY

To właśnie w Komańczy powstał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu. Sama idea zaś zrodziła się, gdy ksiądz Stefan Wyszyński otrzymał święcenia kapłańskie. Podczas kazania w katedrze włocławskiej powiedział: „Trzeba wzorem króla Jana Kazimierza iść

do tronu Matki Boskiej, naszej Królowej, i u jej stóp złożyć śluby obrony ludu przed niewolą ducha, jaka mu grozi ze strony tych, którzy jadęm niewiary i anarchii państwowej się karmią”.

Przypomnijmy: w 1656 r. (a więc w czasie „potopu” szwedzkiego) w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz zawierzył Maryi naród polski. Miało to być wotum wdzięczności za obronę Jasnej Góry. Jan Kazimierz, oprócz wyrażenia wdzięczności, obiecywał też Matce Bożej, że, jeśli Rzeczpospolita odzyska wolność, to on zadba o poprawę sytuacji mieszczan i chłopów. „Śluby lwowskie były więc nie tylko wotum wdzięczności, ale i próbą poderwania całego narodu do walki z najeźdźcą. Trzy lata później skończył się »potop« – Szwedzi wycofali się z Polski. Jednak król nie zrealizował obietnicy danej w ślubach z powodu silnego oporu szlachty”.

Tak więc w 1956 r. przypadała trzechsetna rocznica złożenia ślubów lwowskich. To one zainspirowały Prymasa, do złożenia nowych, ale już nie w imieniu narodu – jak to uczynił król Jan Kazimierz, ale przez naród. Polsce „groził już nie »potop« szwedzki, ale »zalew czerwony« i nadal trzeba było bronić Jasnej Góry, którą Prymas Wyszyński utożsamiał z duchem narodu. Pisał, że stanięcie w jej obronie jest „obroną chrześcijańskiego ducha narodu, to obrona kultury rodzimej, obrona jedności serc ludzkich – w Bożym Sercu, to obrona swobodnego oddechu człowieka, który chce wierzyć bardziej Bogu niż ludziom, a ludziom – po Bożemu. (...) Obrona Jasnej Góry – to zwycięstwo nad sobą, nad tym wrogiem, którym sam jestem”.

Śluby jasnogórskie miały też przyczynić się do odnowy moralnej i duchowej w społe-

*Rzeczy Bożych
na ołtarzach Cezara
składać nam nie wolno.
Non possumus!*

i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”. Śluby wzywały także do obrony podstawowych wartości, takich jak życie dzieci nienarodzonych czy nierozzerwalność małżeństwa.

Były one także początkiem przygotowań do obchodów tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 r. Miały rozpocząć Wielką Nowennę.

czeństwie. Miały zmobilizować Polaków do walki o dobra duchowe, zachęcać do pracy nad sobą – jeden z punktów ślubowania brzmiał następująco: „Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie

I tak, dnia 26 sierpnia 1956 r. na wałach jasnogórskich odczytano tekst ślubów. Na uroczystości związane z obchodami święta NMP Częstochowskiej zaproszono wiernych z wszystkich parafii w Polsce. Tekst ślubowania odczytywał bp Michał Klepacz, a zgromadzeni ludzie odpowiadali: „Królowo Polski, przyrzekamy!”. „Przysięgali więc uczynić wszystko, by Polska była krajem ludzi wierzących, »poddanym całkowicie« Maryi w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym. Przyrzekali żyć bez



Kazania Prymasa niosły otuchę oraz dodawały nadziei narodowi polskiemu

grzechu ciężkiego, bronić życia poczętego, stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, strzec obyczajów chrześcijańskich i ojczy-
stych, wychowywać dzieci i młodzież w wie-
rze. Ślubowali pracować nad tym, by Polacy
żyli »w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie
i pokoju«, a także walczyć z wadami naro-
dowymi – lenistwem, lekkomyślnością,
marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązło-
ścią. W dłonie Maryi składali przeszłość
i przyszłość”. Ślubował także Prymas Wy-

*Śluby Jasnogórskie
miały też przyczynić się
do odnowy moralnej
i duchowej w społeczeństwie.
Miały zmobilizować
Polaków do walki
o dobra duchowe, zachęcać
do pracy nad sobą.*

szyński, w swoim miejscu odosobnienia,
w Komańczy. Kiedy otrzymał od swoich
współpracowników sprawozdania z prze-
biegu uroczystości na Jasnej Górze, napisał:
„Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętr-
znym spoidłem życia polskiego, jest siłą, któ-
ra chwyta głęboko za serce i trzyma Naród
w całej pokornej a mocnej postawie wier-
ności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii”.

WIELKA NOWENNA

Zaraz po złożeniu ślubów, Prymas zapo-
czątkował Wielką Nowennę – trwający
9 lat program pracy duszpasterskiej, „czas
wielkich narodowych rekolekcji – rachunku
sumienia oraz odnowy religijnej i moralnej

Polaków”. Miała ona przygotować Pola-
ków do przeżycia tysiąclecia Chrztu Polski.
W zamysle Prymasa Nowenna miała być też
„czasem zwalczania wad narodowych Pola-
ków – braku sumienności i rzetelności, le-
nistwa, pijaństwa, rozrzutności, kradzieży,
sobiepaństwa, braku zmysłu społecznego
i różnorodnych niewierności”. Z tą ideą Pry-
mas trafił w bardzo trudny moment w życiu
Polaków, ale podjął ją w pełni świadomości
tego, co się w Polsce działo. Coraz bardziej
widoczne stawały się „rezultaty powojennej
traumy, ostrej walki z Kościołem po 1965 r.
i prowadzenia systemowej ateizacji”. Co-
raz więcej było ludzi, którzy dla zrobienia
kariery wypierali się oficjalnie Chrystusa
i wiary ojców. Rosło grono migrantów ze
wsi do miast, którzy pozbawieni „tradycyj-
nej kontroli środowiska powoli oddalali się
od Kościoła i przejmowali nowe wzorce ży-
cia”. Celem Wielkiej Nowenny, oprócz wyżej
wspomnianych, było także „umacnianie we-
wnętrznej wolności Polaków” oraz „umoc-
nienie związku między Kościołem a naro-
dem. Miała to być siła, która będzie w stanie
przeciwstawić się i dać odpór narzuconej
władzy politycznej”.

I tak 3 maja 1957 r. nastąpiło odnowienie
Ślubów Jasnogórskich, ponowione dwa dni
później – 5 maja. Był to jednocześnie po-
czątek Wielkiej Nowenny. Od tej pory, aż do
dziś, Śluby są odnawiane co roku. Począt-
kowo odbywało się to w pierwszą niedzielę
po 3 maja, dziś – 26 sierpnia, w uroczystość
NMP Częstochowskiej. „Każdy rok Wielkiej
Nowenny przebiegał pod innym hasłem na-
wiązującym do poszczególnych przyrzeczeń
Jasnogórskich Ślubów Narodu oraz dosto-
sowanym do tego planem duszpasterskim.
Program koncentrował się więc na wierno-
ści Bogu, Kościołowi i Ewangelii, rodzinie



Kardynał Wyszyński podczas uroczystości tysiąclecia chrztu Polski w Gdańsku

i katolickiemu wychowaniu dzieci, trwałości małżeństwa, ochronie życia nienarodzonych, sprawiedliwości i miłości społecznej oraz walce z wadami narodowymi. Ostatni, dziewiąty, rok Wielkiej Nowenny (1964/1965) przebiegał pod hasłem »Weź w opiekę Naród cały«, a poświęcony był Matce Bożej». Wraz z rozpoczęciem Nowenny swoją podróż po polskich ziemiach rozpoczęła kopia cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. O Wielkiej Nowennie i jej znaczeniu dla obrony wiary, Kościoła, ducha Bożego w narodzie Polskim, można by wiele pisać. Jako podsumowanie chciałabym zacytować Ewę Czackowską, autorkę książki „Kardynał Wyszyński”: „Dziewięć lat Wielkiej Nowenny (...) bez wątpienia wpłynęło na kształt polskiego katolicyzmu. Umocniło pobożność ludową. Wzmocniło kult maryjny. Mocniej złączyło symbole religijne i narodowe”. Z pewnością tamte lata przyczyniły się do odnowy moralnej w spo-

łeczeństwie, pokazały też ludziom, że mimo zewnętrznej niewoli – cytując tytuł filmu o ks. Popiełuszcze - „wolność jest w nas”.

Kiedy przygotowywałam się do pisania artykułu, pomyślałam, że odpowiedź na tytułowe pytanie: jak Prymas bronił Kościoła, można by zamknąć w jednym zdaniu: na każdy możliwy sposób. I rzeczywiście tak było. Wystarczy przeczytać kilka z listów pasterskich lub homilii kard. Wyszyńskiego, żeby zobaczyć, że wiernie stał na straży powierzonej mu owczarni. Że nie wahał się przyjąć prześladowań, a w końcu uwięzienia, byle tylko Kościół w Polsce mógł być wolny.



Katarzyna Pobudkiewicz – Mama ośmiorga dzieci, które uczy w domu w ramach edukacji domowej; członek Fundacji Dobrej Edukacji *Maximilianum*.

RODZICE, CZAS PODJĄĆ WASZĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

ks. Przemysław Drąg

Co może wnieść do dzisiejszego rozumienia świata człowiek, który nie znał Internetu, nie istniał na portalach społecznościowych? Te pytania stawiają nie tylko młodzi ludzie, którzy nie żyli jeszcze, kiedy posługiwał kard. Stefan Wyszyński. Te wątpliwości mają także osoby, które mogły osobiście widzieć Sługę Bożego i go słuchać. Wiemy, że był niezłomny, stwierdzają, wiemy, że stanowczo stawał w obronie prawdy i wolności, ale na pewno nie zrozumiałby dzisiejszego świata, kwestii moralnych i ekonomicznych. Spróbujmy zatem odkryć, kim był naprawdę kard. Wyszyński.

„NARÓD TO RODZINA RODZIN”

Kardynał Wyszyński rozumiał, że człowiek potrzebuje tożsamości opartej na solidnych wartościach. W czasach komunizmu, kiedy próbowano podzielić i skłócić członków rodzin i małżeństw pomiędzy sobą, Sługa Boży odważnie mówi, że naród to rodzina rodzin. Nie można budować społeczeństwa, które opiera się na niezgodzie, które burzy wartości rodzinne. Rodzina zaś tylko wtedy jest silna, kiedy opiera się na Bogu, kiedy uczestniczy w sposób aktywny w życiu Kościoła. Słuchanie Bożego słowa i modlitwa w rodzinie pomagają wszystko uporządkować i budować rodzinę na trwałym fundamencie.

Kardynał mówił, że „rodzina Bogiem silna jest mocą swego narodu” i wzywał rodziców i kapłanów do tego, aby nie ustawali w prze-

powiadaniu Słowa Bożego, w budzeniu wrażliwości małżeństw i rodzin na obecność Boga w ich życiu. Małżeństwo sakramentalne jest według Prymasa Tysiąclecia uprzywilejowanym miejscem nie tylko przekazywania wiary, ale także budowania trwałych i pięknych relacji małżeńskich i rodzinnych.

Kardynał wielokrotnie podkreślał, że tylko świadome swoich zadań rodziny mogą tworzyć naród, który nie lęka się o swoją przyszłość i nie pozwoli zwieść się na manowce różnych ideologii. W 1980 r. w Wambierzycach mówił: „Pamiętajmy, że dla narodu rozwijającego się normalnie największą radością i łaską jest rodzina. Jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w rodzinie jest prymat życia, w takim razie ekonomia narodowa, czyli gospodarka

*Kardynał mówił,
że „rodzina Bogiem silna jest
mocą swego narodu”
i wzywał rodziców
i kapłanów do tego,
aby nie ustawali
w przepowiadaniu Słowa
Bożego, w budzeniu wrażliwości
małżeństw i rodzin
na obecność Boga
w ich życiu.*



Kardynał wzywał rodziców do wzięcia odpowiedzialności za nowe pokolenie

narodowa musi poniekąd być rodzinna. To znaczy całe nasze życie gospodarcze, cały nasz trud, codzienny wysiłek czy to na roli, czy w kopalniach, fabrykach, warsztatach, czy w urzędach, szkołach i uczelniach akademickich, całe życie społeczne musi być ukierunkowane ku rodzinie”.

Prymas Tysiąclecia podkreślał, że rodzina jest łaską i radością. To właśnie w rodzinie człowiek uczy się miłości, odpowiedzialności za drugiego, zdobywa sprawności społeczne. Tylko człowiek dobrze uformowany w rodzinie może podejmować zadania, budować swoje własne małżeństwo i współdziałać w tworzeniu przyszłości narodu. To rodzina uczy prawdziwej miłości i pomaga patrzeć na drugiego człowieka i na świat bez egoizmu i chęci dominacji.

Możemy powiedzieć, że kard. Wyszyński był prekursorem coraz bardziej dostrzeganego dzisiaj i określanego jako niezbędny w dalszym funkcjonowaniu nurtu *family mainstreaming*, tzn. nurtu kulturowego, gospodarczego i społecznego mówiącego o konieczności budowania całego systemu finansowego, politycznego i ekonomicznego na rodzinie.

„RODZICE, NADESZŁA WASZA GODZINA”

W tytule niniejszego artykułu pozwoliłem sobie sparafrazować słowa: „Rodzice, nadeszła wasza godzina”, które wypowiedział kard. Wyszyński już w 1957 r. w Gnieźnie. Widać wyraźnie, że Sługa Boży łączył w sobie zdolność dostrzegania i głoszenia Ewangelii rodziny z umiejętnością wskazywania konkretnych rozwiązań i stawiania zadań.



W rodzinach potrzeba ożywienia modlitwy zaufania do Matki Bożej

Wtedy tak jak i dzisiaj pojawiali się ludzie, którzy twierdzili, że to oni wiedzą lepiej, jak wychowywać dzieci, że lepiej odebrać dzieci rodzicom i indoktrynować, nie oglądając się na odpowiedzialność za ich życie. Świadomy tych zagrożeń Prymas Tysiąclecia nie ustawał w przypominaniu rodzicom ich podstawowego obowiązku wychowania dzieci w wierze i wzięcia odpowiedzialności za procesy edukacyjne i społeczne. Myślę, że dzisiaj, kiedy przedstawiciele ideologii gender próbują zawładnąć suwerennością rodzin, trzeba o jego słowach przypominać i opierając się tak jak on, na Bożym objawieniu promować wartość małżeństwa jako trwałego związku mężczyzny i kobiety, który jest otwarty na przyjęcie i zrodzenie nowego człowieka. W czasie swojej posługi Prymas stworzył szeroki program prorodzinny, obejmujący

cy rozwiązania społeczno-ekonomiczne i duszpasterskie. Nauczał, że konieczne jest podkreślenie i dostrzeżenie ważnej roli kobiety w życiu rodzinnym i społecznym. Wołał, że trzeba zmienić mentalność, która dyskryminuje kobietę, tolerując u mężczyzn zachowania, które są potępiane u kobiet. Domagał się, aby kobieta otrzymywała godziwe wynagrodzenie za swoją pracę i mogła znaleźć czas i siły, aby troszczyć się o rodzinę i dom.

Prymas podkreślał także, że w dziele wychowania nieodzowna jest rola ojca. Domagał się od państwa, aby ojcowie byli godnie wynagradzani i w ten sposób mogli stworzyć dobre warunki dla rozwoju swoich rodzin. Mówił, że rodziny potrzebują godnych mieszkań, tak aby mogły wzrastać

i rozwijać się w poczuciu wzajemnej odpowiedzialności.

„WSZYSTKO POSTAWIŁEM NA MARYJĘ”

W naszej refleksji nie może zabraknąć tematu przywiązania Prymasa Tysiąclecia do Maryi. Wielokrotnie podkreślał, że nabożeństwo do Matki Bożej dawało mu poczucie spokoju, bezpieczeństwa i prowadziło zawsze do autentycznego spotkania z Jezusem Chrystusem. Myślę, że w wielu polskich rodzinach potrzeba dzisiaj ożywienia tej modlitwy zaufania do Matki Bożej. Modlitwa różańcowa, która pomaga rozważać tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa może pomóc wielu rodzinom pokonać ich kryzys i nauczyć się przebaczenia.

PROCES BEATYFIKACYJNY SŁUGI BOŻEGO KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

Proces beatyfikacyjny był konsekwencją życia, działalności i śmierci kard. Wyszyńskiego. Kardynał zawsze cieszył się opinią świętości i natychmiast po jego śmierci rozwinął się kult. Proces toczył się długo, ponieważ Sługa Boży pozostawił po sobie wielką spuściznę homilii, kazań, dzieł, które trzeba było najpierw zweryfikować pod względem teologicznym, a następnie przetłumaczyć. Proces, na poziomie archidiecezji rozpoczął się w 1989 r., a więc 8 lat po śmierci. Jego zadaniem jest udowodnienie, że Sługa Boży praktykował cnoty chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości oraz żył nimi w sposób heroiczny.

W trakcie postępowania odbyło się 289 sesji, przesłuchano 59 świadków i przygotowano 2500 stron akt. Dodatkowym wymaganiem, które stawia Stolica Apostolska w trakcie procesu jest także zaistnienie

cudu, którego nie można wytłumaczyć, korzystając z wiedzy medycznej będącej w naszym zasięgu. Konsylium lekarzy zebranych 29 listopada 2018 r. w Watykanie potwierdziło cud za wstawiennictwem Sługi Bożego kard. Wyszyńskiego dotyczący uzdrowienia młodej kobiety z raka tarczycy, który czynił spustoszenie w jej organizmie.

Podsumowując nasze krótkie rozważania o życiu i posłudze Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, możemy powiedzieć, że był on prorokiem i jego przesłanie pozostaje nadal aktualne. Jego niezłomność w głoszeniu prawdy o człowieku stworzonym na Boży obraz i podobieństwo musi być dla nas zachętą, abyśmy się nie poddawali i nie wąpili. Jego nieustępliwe dążenie do wyzwolenia człowieka z jarzma fałszywych ideologii i uzależnień daje nam nadzieję, że i my w naszych czasach możemy pokonać zło. Metodą na to zwycięstwo jest przebaczenie. Mówił kardynał, że tylko przebaczenie daje wolność. Dziś tego przebaczenia potrzeba w wielu rodzinach, w życiu społecznych i politycznym.

Módlmy się za wstawiennictwem Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego o świętość i jedność polskich rodzin.



ks. Przemysław Draj – kapłan diecezji rzeszowskiej. Świecenia otrzymał w 1999 r. Studiował prawo kanoniczne w Pamplonie, w Hiszpanii, zakończone obroną rozprawy doktorskiej oraz teologię małżeństwa i rodziny na Instytucie Jana Pawła II w Rzymie. Od 2011 r. jest dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin przy Konferencji Episkopatu Polski. Zajmuje się promowaniem wartości małżeństwa i rodziny przez konferencje, spotkania i rekolekcje.

Z LUDZI UFNEJ WIARY

Marcin Perłowski



Julianna i Stanisław Wyszyńscy z dziećmi (Stefan drugi z prawej)

Atmosfera rodzinnego domu i wydarzenia z okresu dzieciństwa wykuły w Stefanie Wyszyńskim ten hart ducha, dzięki któremu przeprowadził polski Kościół w najczarniejszych godzinach i zasłużył na miano Prymasa Tysiąclecia.

Ojciec Księdza Prymasa, Stanisław Wyszyński, pochodził z Gaci niedaleko Kamieńczyka. Od dziecka pasjonował się muzyką, dlatego zdecydował się kształcić w tym kierunku i po zdaniu wszystkich egzaminów, uzyskał tytuł organisty. Najpierw pracował w Gałkówku pod Łodzią, lecz ze względu na swoje patriotyczne przekonania musiał stamtąd uciekać przed aresztowaniem. Osiadł w Prostyni niedaleko Małkinii Gór-

nej. Tam poznał Juliannę Karp i 4 maja 1899 r. ożenił się z nią.

Dzieciństwo Matki Księdza Prymasa nie było sielankowe. Urodziła się 27 września 1877 r. w miejscowości Fidest k. Wyszkowa w rolniczej rodzinie. Kiedy miała 11 lat, umarła jej mama – Aniela. Niedługo potem ojciec ponownie ożenił się, lecz wkrótce zmarł. Macocha przejęła majątek i nie okazała litości pasierbom – piętnastoletnia Julianna wyjechała do Warszawy i podjęła pracę jako pomoc domowa.

Po ślubie para młoda zamieszkała w niedalekiej Zuzeli nad Bugiem, gdzie Stanisław otrzymał posadę organisty i pisarza.

Wkrótce urodziła się ich pierwsza córka, Anastazja. 3 sierpnia 1901 r. o godzinie 3:00 urodziło się ich drugie dziecko – syn Stefan.

Urodziłem się na styku Podlasia z Mazowszem – mówił Ksiądz Prymas – pamiętam do dziś dnia ludzi prostych, których obserwowałem jako chłopiec. Zdumiewająca była ich spokojna, ufna wiara. Tego nie można nazwać żadną miarą niewiedzą religijną, bo z tym się łączy patrzenie w głąb, niemal jakieś mistyczne obcowanie. Ci ludzie widzą to, w co wierzą.

WPATRZENI W OBLICZA MATKI

Na jednej ze ścian ówczesnego domu Wyszyńskich – parafialnej „organistówki” – wisiały dwa oblicza Matki Najświętszej – to z Jasnej Góry i to z Ostrej Bramy.

I chociaż w onym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej – wspominał Ksiądz Prymas. Zastanawiało mnie tylko, dlaczego jedna jest czarna, a druga biała?

Julianna i Stanisław żywili w sercu głęboką miłość do Matki Najświętszej, wykraczającą ponad codzienne akty modlitewne.

Mój ojciec z upodobaniem jeździł na Jasną Górę, a moja matka – do Ostrej Bramy – mówił podczas jednego z kazań Ksiądz Prymas. – Razem się potem schodzili w nadbużańskiej wiosce, gdzie urodziłem się, i opowiadali wrażenia ze swoich pielgrzymek. Ja, mały brzdąc, podśluchiwałem, co stamtąd przywozili. A przywozili bardzo dużo, bo oboje odznaczeni byli głęboką czcią

i miłością do Matki Najświętszej i jeżeli co na ten temat ich różniło, to wieczny dialog: która Matka Boża jest skuteczniejsza, czy Ta, co w Ostrej świeci Bramie, czy Ta, co Jasnej broni Częstochowy?

Stanisław Wyszyński z racji swoich licznych funkcji był w tamtym okresie mocno zaangażowany w rozbudowę Kościoła w Zuzeli. Ksiądz Prymas zapamiętał taki obraz ojca:

Wiele razy znajdowałem mojego Ojca, którego Bóg obdarzył głęboką religijnością i darem modlitwy – właśnie tutaj, przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Tu spędzał chwile wolne od licznych prac przy budowie kościoła. Nie rozumiałem wtedy, dlaczego mój Ojciec tyle czasu kłęczy przed tym obrazem. Dziś to rozumiem, bo widziałem, że był wierny darowi modlitwy do ostatnich swoich dni.

Głęboka miłość do Bożej Rodzicielki, której towarzyszyła gorliwa modlitwa – ten charakterystyczny rys duchowości Prymasa Tysiąclecia – jest niewątpliwym dziedzictwem wiary rodziców. Za ich przykładem, on także w każdym momencie życia zawierzał wszystko Matce Najświętszej: i swoją posługę, i trud więzienia, i wreszcie – cały naród w Jasnogórskich Ślubach Narodu.

PATRIOCI

Oprócz wizerunków Matki Bożej w organistówce Wyszyńskich wisiały portrety Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. *Dla nas po Bogu, największa miłość to Polska!* – powie Ksiądz Prymas po latach, jakby nawiązując do hierarchii, która panowała w jego rodzinnym domu.

Jednym z głównych mebli w domu Wyszyńskich była biblioteczka: pełna literackiej kła-

syki, tchnąca patriotyzmem. To z niej Stanisław brał książkę ukazującą historię Polski w 24 obrazkach, by uczyć Stefana miłości do narodu.

– Była to książka zabroniona, nie wolno było przechowywać jej w domu, ale ojciec był człowiekiem tak oddanym sprawom Narodu, że narażając się na prześladowania, nie lękał się uczyć swoich dzieci historii Polski, choćby potajemnie – wspominał Ksiądz Prymas.

Lecz organista budował w synu ducha patriotycznego nie tylko przez lekturę, ale też podtrzymując pamięć o bohaterstwie powstańców styczniowych.

– Nocą mój ojciec zabierał mnie nieraz w odległe lasy – opowiadał Kardynał Wyszyński. – Jechało z nim zawsze razem kilku miejscowych zaufanych gospodarzy. Stawiali krzyże na drogach i różnych kopcach. Wracaliśmy w zupełnym milczeniu, nigdy nie wolno było o tym mówić ani słowem.

Mimo takiej atmosfery domowej, przyszły błogosławiony zachowywał się... niezbyt grzecznie. Jego kolega z ławki w zuzelskiej szkole, Franciszkowi Jastrzębskiemu, wspominał:

– Stefan nie był od razu taki święty! Lubił dziewczęta ciągnąć za włosy. A jeśli nie chcieliśmy, aby była klasówka, wylewaliśmy go atrament z kałamarzy albo zapychaliśmy go bibułą.

Również podczas zabaw w domu zdarzało mu się też dokazywać siostrze. Sam wspominał, że kiedyś puściły mu nerwy i porwał, i spalił w piecu ich lalki. Gdy ojciec chciał go ukarać, siostry stanęły w jego obronie,

prosząc o ułaskawienie słowami „On się poprawi, nawróci...”.

TESTAMENT

W 1910 r. Wyszyński opuścili Zuzelę. Stanisław przyjął bowiem propozycję pracy w parafii św. Bartłomieja w Andrzejewie – łączyło się to i z wyższym wynagrodzeniem, i z lepszymi warunkami lokalowymi. Było to istotne, gdyż Wyszyński spodziewali się narodzin kolejnego dziecka.

Na początku października Julianna urodziła Zosię. Niestety, w wyniku powikłań po porodzie ciężko zachorowała.

– Matka moja umierała prawie miesiąc – wspominał Ksiądz Prymas. – My, dzieci, siedząc w szkole, z lękiem nadsluchiwalismy, czy nie biją dzwony kościelne. Dla nas byłby to znak, że matka już nie żyje.

W tamtym czasie ojciec wysłał jedną z siostr do szkoły, aby przyprowadziła Stefana do domu. Ten, myśląc, że mama umiera, chciał natychmiast biec do domu, lecz takiej samowoli sprzeciwił się rosyjski nauczyciel. Nie powstrzymał jednak przyszłego Prymasa, który, wychodząc z klasy zapowiedział, że już nigdy do tej szkoły nie wróci.

Umierająca Matka przekazała jednak synowi swoją ostatnią wolę co do jego życia i powołania.

– Kiedyś po powrocie ze szkoły stanęliśmy wszyscy przy jej łóżku, a matka zwróciła się do mnie słowami: Stefan, ubieraj się. Ponieważ była jesień, koniec października, zrozumiałem, że mam gdzieś iść. Włożyłem palto. Spojrzała na mnie i powiedziała: Ubieraj się, ale nie tak, inaczej się ubieraj. Zwróciłem na



Sarkofag kardynała Stefana Wyszyńskiego w katedrze św. Jana w Warszawie

Ojca pytające oczy. Odpowiedział mi: Później ci to wyjaśnię...

Julianna Wyszyńska umarła 31 października, a 5 dni później umarła jej nowo narodzona córka.

– *Trudno opisać smutek, pustkę i żal, gdy po pogrzebie Matki wróciliśmy z Ojcem z cmentarza do pustego domu* – wspominał Prymas. – *Zdawało się, że ustało wszelkie życie.*

Choć nie miał jeszcze dziesięciu lat, to był to punkt zwrotny w życiu Stefana. Ból po śmierci Matki ziemskiej sprawił, że jego synowskie serce jeszcze mocniej przyłgnęło do Matki Niebieskiej. Bliskość z Matką Niebieską doprowadziła Stefana, by wypełnić „testament” Matki ziemskiej i zaczął ubierać się inaczej: w pierw w czern kapłańskiej sutanny, a potem w kardynalski szkarłat.

Lecz był to dla niego niejako koniec sielskiego, radosnego dzieciństwa. Wkrótce Stefan opuścił rodzinny dom, by uczyć się w Warszawie, gdzie zastał go wybuch wojny. Potem uczęszczał do szkół w Łomży i Włocławku, a dom odwiedzał w czasie przerw od nauki.

Jednak często w myślach wracał do – jak nazywał je Ksiądz Prymas – najszcześniejszych lat życia spędzonych w Zuzeli. Bo ta codzienna rodzinna modlitwa na kolanach, potajemna nauka historii Polski, nocne wyprawy dla uczczenia powstańców uczyniły z cichego, choć czasem psotliwego, chłopca nieuleknionego patriotę, który przeprowadził Ojczyznę, Naród i Kościół przez mroki komunizmu.



Marcin Perłowski – Centrum Życia i Rodziny

WSPÓLNIE BRONIMY ŻYCIA I RODZINY

Centrum Życia i Rodziny stoi na czele Marszów dla Życia i Rodziny, odbywających się każdego roku w ponad 100 miastach Polski. To największy ruch społeczny w obronie ludzkiego życia i instytucji rodziny w Polsce.

Misją Centrum Życia i Rodziny jest:

- obrona i promowanie życia ludzkiego od poczęcia do naturalnego kresu.
- obrona i promowanie rodziny opartej na trwałym i szczęśliwym małżeństwie kobiety i mężczyzny, otwartym na przyjęcie i wychowanie z miłością dzieci.
- ochrona dzieci i młodzieży przed demoralizacją i obrona prawa rodziców do wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami.

Centrum Życia i Rodziny działa wyłącznie dzięki zaangażowaniu i wsparciu ludzi dobrej woli – jesteśmy wdzięczni każdemu naszemu Dobroczyńcy!

Zapraszamy na naszą stronę internetową www.czir.org



Centrum
Życia
i Rodziny